

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 — Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor. 7.50, mies. 75 kop. — Kor. 2.50.
za codzienne dwukrotne odnowienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek — 60 halerzy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniu mies. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 — Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 — Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 — Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. — 6 halerzy,
z przesyłką 3 kop. — 10 halerzy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześcioliterowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. — 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyliterowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek — 80 halerzy.
Nekrologia wiersz 18 kop. — 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek — 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek — 8 halerzy, natomiast 25 kopiejek — 80 halerzy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Komunikat Ministra Dworu Cesarskiego.

D. 11 (24) kwietnia Jego Cesarska Mość raczył powrócić z Przemyśla do Lwowa. Jego Cesarska Mość wyjechał z Przemyśla ze Zwierzchnim Wodzem Naczelnym automobilem o godz. 2 popoł. Po drodze w wioskach włościanie miejscowi w swoich świątecznych strojach narodowych i miejscowe duchowieństwo z chorągiewami wychodziły na spotkanie i witali Jego Cesarską Mość.

Po przybyciu do Lwowa o godz. 6 w. Jego Cesarska Mość wraz ze Zwierzchnim Wodzem Naczelnym odbył przechadzkę w automobiliu po mieście; w parku miejskim t. zw. „Wysok Zamek” Jego Cesarska Mość wysiadł z automobilu i wszedł na szczyt góry, skąd odśladnia się prześliczny widok na miasto i okolice.

Następnie Jego Cesarska Mość powrócił do pałacu Wojennego General-Gubernatora, gdzie odbył się w obecności Jego Cesarskiej Mości obiad, na którym byli: Wielkie Księżne Ksenia Aleksandrowna, Olga Aleksandrowna, Wielcy Książęta: Mikołaj Mikołajewicz, Piotr Mikołajewicz, Aleksander Michałowicz, Książę Piotr Aleksandrowicz Oldenburski, Minister Dworu, osoby Świty, Wojenny General-Gubernator Galicji i wyższa władza wojskowe.

O godz. 10 wieczorem Jego Cesarska Mość pojechał na dworzec kolejowy ulicami, zapelnionymi ludnością, która witała Jego Cesarską Mość okrzykami „Hurra”. Na stacji Jego Cesarskiej Mości mieli szczęście przedstawić się: 1) Proboszcz miejscowej cerkwi garnizonowej Turkiewicz, 2) miejscowy działacz społeczny Budykiewicz, 3) skład szpitala Kaufmanowskiego Imienia Jej Cesarskiej Mości Marii Teodorówny ze starszą siostrą małżonką General-Gubernatora hrabiną Bobrinską na czele, 4) skład pociągu sanitarnego Kijowskiego Okręgu naukowego z hrabiną Lamzdorf na czele. Po godz. dziesiątej Jego Cesarska Mość odjechał ze Lwowa.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie dnia 11 (24).

W kierunku na Lutowska posunęliśmy się pomysłnie naprzód, opanowawszy część okopów nieprzyjacielskich na wyniosłości 1001 m. na północ-wschód od wsi Lubnia. Przy tej okazji wzięliśmy do niewoli 7 oficerów, przeszło 200 szeregowców, oraz zabrano dwa karabiny maszynowe. W ciągu nocy na d. 9 (22) przeciwnik rozpoczął ruch zaczepny na froncie Lubnia—Bukowiec—Sianki, lecz wszędzie poniósł porażkę i został odrzucony z olbrzymimi stratami.

Na całym pozostałym froncie rzadki ogień artyleryjski, przyczem niektóre części naszych pozycji ostrzeliwane są przez ciężką artylerię. Wogóle w ciągu dnia nic istotnego nie zaszło i położenie pozostaje bez zmian.

Przegląd działań wojennych

„ARMIEJSKI WIESTNIK” z dn. 9 (22) kwietnia.

„W rejonie za Wisłą dni ostatnie minęły spokojnie.

„W Galicji w rejonie Dunajca toczy się dalej walka artylerji, która w niektórych punktach dn. 6 (19) osiągnęła szczególnie wielkie nateżenie. Jak zwykle, artylerja rosyjska z powodzeniem walczyła z

artylerja przeciwnika. Kilka jego baterji zmuszono do zupełnego milczenia lub do zmiany pozycji ze znacznymi, widocznymi dla obserwatorów stratami.

„W rejonie Gorlic przeciwnik próbował atakować Rosjan znacznymi siłami. Powitany ogniem karabinów ręcznych i maszynowych, zmuszony był do cofnięcia się na swe pozycje, ponosząc duże straty. Rekonesanse wywiadowców rosyjskich trwają dalej. W tych dniach wzięto do niewoli 1 oficera i 25 szeregowców.

„W kierunku na Mezö-Laborcz dn. 6 (19) i 7 (20) b. m. przeciwnik czynił wielkie wysiłki w celu odebrania zajętych przez Rosjan w poprzednich dniach wyniosłości pod Polanę. W tym punkcie działania jego następowały jedno po drugim bez przerwy w ciągu 11 godzin. Podczas tego ataku przeciwnik poniósł bardzo wielkie straty. Jedna z jego kompanji zupełnie zniesiona. W ostatnich dniach wzięto dużo jeńców, większość z nich pijana. Dotychczas zaregistrowano 600 jeńców.

„W okręgu Mezö-Laborcza trzy aeroplany nieprzyjacielskie rzuciły kilka bomb, które nie sprawiły żadnej szkody.

„W rejonie Koziołki nieprzyjacieli, zmęczony poprzednimi walkami o wyżynę 901, nie wykazywał większych czynności, a ograniczył się jedynie do walki strzeleckiej. Wywiadowcy rosyjscy, podsunąwszy się skrycie do warty polowej, znieśli ją, a potem wszedłszy na tyły okopów nieprzyjaciela wykdali całą kompanję.”

Na stanowisku.

Rozpoczęta przez różne państwa z różnych bezpośrednich przyczyn wojnę ze światem niemieckim cała Europa określa dzisiaj zgodnie jako wojnę o europejską kulturę.

Stwierdza się przytem z uznaniem i zadowoleniem, niepozbawionem odcienia jakoby miłego zdziwienia, iż społeczeństwo polskie opowiedziało się przeciw Niemcom po stronie mocarstw trójporozumienia.

Co do usposobienia Księstwa Poznańskiego nie można mieć najmniejszych wątpliwości, gorące słowa uznania, wypowiedziane niejednokrotnie przez społeczeństwo rosyjskie pod adresem Królestwa Polskiego są również dostatecznie wymowne; może najbardziej wahała się przez jakiś czas Galicja, bezpośrednio na groźbę wojny wystawiona i najwięcej mająca do stracenia, najwięcej ryzykująca. Nasz stan posiadania w Galicji przed wojną był tak duży, że ryzykując go, niefeliśmy nie tylko prawo namyślić się, ale obowiązek. Mimo to ogół społeczeństwa polskiego w Galicji po krótkiej walce duchowej solidarnie i zgodnie stanął w szeregu obok Królestwa Polskiego. Walka duchowa, która ten krok poprzedziła, podnosi tylko jej wartość i znaczenie.

W ten sposób społeczeństwo polskie dowiodło, iż nawet w czasach tak gwałtownej, jak dzisiejsza, zawieruchy, z właściwą sobie trzeźwością i dojrzałością myślenia wiernie i mężnie umie wytrwać w idei, która od tak dawna była jego ideą przewodnią.

Mianowicie zaś była nią walka z niemożnością.

Walkę tę, wszczętą przez ułne w swoją moc Prusy, podjęło społeczeństwo polskie, choć zmierzyszy swe siły z siłami Niemiec nie mogło rze zdawać sobie sprawy z ich przewagi, nie straciło wiary w swą sprawę, wiedząc, że ona jest dobrą i słuszną.

Racja stanu czyli względy uylitarne zostały przez Europę XIX w. uznane jako jedynie i najzupełniej decydujące i wystarczające. W imię tej racji stan Prusy, wydając Austrii wojnę, nie cofnęły się przed bratobójczą walką, w imię tej racji Serbowie bili się nieraz z Bułgarami, w imię tejże racji odnawiano

praw słabym. Gdyby społeczeństwo polskie było chciało, kierując się względami uylitarnymi jednostek, dobrowolnie uleść wpływom niemieckim, cały świat uznałby to za zupełnie naturalne. Że nam byłoby z tem znacznie wygodniej, nie potrzebuje dowodzić. Te okrucy społeczństwa polskiego, które się w Niemczech zgiermanizowały, nie były wiele warte, a jednakże prosperowały i prosperują zawsze świetnie. Proces ten w Austrii był o tyle ułatwiony, że można było spokojnie pozostać po polsku mówiącym Austriakiem.

A jednak mimo tych ponętnych perspektyw społeczeństwo polskie wolało trudy ciężkiej i prawie beznadziejnej walki z przemocą.

Dlaczego?

Nietylko dlatego, że posiadało silnie już wyrobione poczucie świadomości narodowej, godności i honoru, którego nie chciało zaprzepaścić w bagnie uylitaryzmu, ale także i dlatego, że nie chciało się poniżyć przez wyrzeczenie się swych kulturalnych ideałów dla kultury, której uznać nie mogło i nie uznało.

Albowiem kiedy cały świat, olśniony kulturą niemiecką, palił przed nią kadzidła i bił jej czołem, Polacy byli jedynym narodem, który temu wytworowi niemieckiemu nazwy kultury odmówił, przyznając mu co najwyżej nazwę cywilizacji (Prus-Głowacki).

Dzisiaj ze wszystkich kończyn Europy zbiegają się zbrojne hufce, śpiesząc przeciw tym bezlitosnym i brutalnym barbarzyńcom i dzisiaj rozumie każdy, że dzień zwycięstwa Niemiec byłby równocześnie dniem zagłady dla kulturalnej Europy, ale kiedy my, prawie wszystkich środków pozbawieni, zbrojni jedynie w pewne przekonanie o słuszności naszej dobrej sprawy, stawiliśmy opór potędze niemieckiej, kto nam pośpieszył z pomocą? O lotrowskiem, rozbójniczym prawie wywłaszczenia kto nie powiedział? — Dura lex — sed lex! — I kiedyśmy krzykali, że to jest gwałt nad kulturą europejską najświętszymi prawami ludzkości, czyż nie mówiono nam, że to jest tylko wewnętrzna sprawa Królestwa pruskiego? I czy w tej walce nie podrywano nam nóg?

My mimo to wszystko wytrwaliśmy na stanowisku, lecz coby było, gdybyśmy, kierując się panującym wówczas w Europie uylitaryzmem, poddali się wpływom niemieckim, jak sobie tego nieraz życzyło? Zawaliliby się zachodnia Słowiańszczyzna, a jeśli dzisiaj trudno przełamać opór niemiecki, o ileż trudniej byłoby przełamać go wówczas?

Ale społeczeństwo polskie, choć przez świat cały popychane w objęcia Niemców, nie sprzeniewierzyło się ani swej idei ani swej kulturze.

Nazywano Polskę niegdyś przedmurzem chrześcijaństwa, jako że bronila Europy przed zalewem tatarsko-tureckim. Dzisiaj to samo społeczeństwo znowu stanęło murem przeciw barbarzyńcom niemieckim. Pokazuje się, że to społeczeństwo w ogóle zawsze jest przedmurzem wszelkiej kultury i niezwykłą zaporą dla wszelkich barbarzyńców.

Polacy to nie koczownicy, którzy ostatecznie stosują się do wszelkich warunków. Naród polski pokazał nieraz, że jeśli idzie o jego prawa i kulturę, umie się nawet nie liczyć z siłami, że nagiąć się nie da, raczej — złamać. Ta nasza zacięta i niezmordowana walka z niemożnością jest jaskrawym tego przykładem.

Dlatego dzisiaj, kiedy się mówi o walce z Niemcami w imię europejskiej kultury, warto przypomnieć, że Polska od dawna, od Grunwaldu, jest jednym wielkim szansem, powstrzymującym napór niemiecki. Na tym szansem staliśmy i biliśmy się długo samotni i czekaliśmy długo.

Żeśmy się doczekali — bardzo nam miło.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędownie d. 11 (24).

W ciągu d. 7 (20) i 8 (21) w kierunku nadmorskim prowadzono wymanę strażów karabinowych. Na innych frontach bez zmian.

D A R D A N E L E.

Pomimo ogromnej dyskrekcji, jaką otoczono operacje sprzymierzeńców, w Bukareszcie otrzymano wiadomości o rozpoczęciu na dużym froncie operacji lądowych i morskich.

„Hestia” ateńska donosi, że na Lemnos skoncentrowano 35.000 wojska. Następny desant z Aleksandrii liczył 82.000. Angielskie wojska z Nowej Zelandii i Kanady, przeznaczone na Dardanele, skoncentrowano na wyspie Mytelene.

TURCJA A POKÓJ.

Wczoraj depesze doniosły o próbowaniu przez wielkiego wezyra wysondowania opinii Stanów i Włoch o interwencji na rzecz zawarcia samoistnego pokoju z Turcją. „Russk. Słowo” zwraca uwagę, że młodoturecki komitet „Jedności i postępu” usilnie o to zabiega. Warunki proponowane przez wielkiego wezyra są tego rodzaju: Turcja gwarantuje swobodę cieśnin, obowiązuje się zniszczyć wszystkie fortyfikacje Dardanelów, wznowić kapitulacje, pokryć koszty wojenne sprzymierzeńców i nadać autonomię prowincjom z ludnością chrześcijańską.

NA DESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.



Bank Przemysłowy

Lwów: ul. Trzeciego Maja 9
(Filia: Drohobycz, Rynec)

przyjmuje

wkładki oszczędności, depozyty

wynajmuje

schowki bezpieczeństwa

(w skarbcu pancernym)

otwiera

563

.rachunki bieżące

przyjmuje zlecenia

na wszelkie miejscowości w Cesarstwie Rosyjskiem.

Na froncie zachodnim.

Zwycięstwo Francuzów w lesie Ailly.

Paryż 9 (23) (PAT). W komunikacie urzędowym przytoczone są szczegóły pomyślnych działań francuskich w lesie Ailly, który stanowi najbardziej wyniosłą część północno-zachodniego krańca. Pozycja obecnie znajduje się w rękach naszych. Była ona nadzwyczaj silnie obwarowana przez Niemców i transzeje ich, opierające się o obwarowanie polowe, składały się z trzech kolejnych linii, bronionych przez wojska bawarskie, posilowane przez artylerię z Metz. Nasz ruch zaczętny rozpoczął się d. 23 marca (5 kwietnia) silnym ogniem artyleryjskim. Jednocześnie zapaliliśmy pięć min pod obwarowaniem polowym nieprzyjaciela, zniszczywszy wszystkie wojska, zajmujące te obwarowania. W południe piechota nasza rzuciła się z bagnietami na wroga, zarzucając go przytem ręcznymi granatami. Z nadejściem nocy opanowaliśmy trzy linie transzei. Straty nieprzyjaciela są bardzo duże. W jednej transzei znaleźliśmy stopy zabitych, formujących trzy warstwy; w drugiej transzei naliczono 200 trupów.

Dnia 25 (7) i 26 (8) nieprzyjaciel wykonał osiem kontrataków, popieranych przez całą artylerię Saint-Mihel. Ataki te wszakże zostały odparte i las Ailly przedstawia obecnie obraz zupełnego zniszczenia.

Cała przestrzeń usiana w strasznym nieporządku kamieniami, pałami drzew, zwłokami i bronią polowaną. W tym piekielnym boju Francuzi wykazali zadziwiający hart ducha i śpiewali marsylankę wśród grzmotu strzałów artyleryjskich. W ciągu tych dwu dni zniszczono jeszcze sześć kompanii niemieckich. Dn. 27 (9) wzmocniliśmy zajęte transzeje i odparliśmy dziewięć kontrataków. Nakoniec dn. 28 (10) w ataku na bagnety przełamaliśmy ostatni opór nieprzyjaciela. Dnia 31 (13) na całym froncie zapanował spokój.

W rezultacie tych bojów staliśmy się panami pasa ziemi szerokości 100 metrów i długości 400 metrów, zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych, 5 przyrządów do rzucania bomb, wiele granatów ręcznych, karabinów, uzbrojenia, worków z prowiantami oraz narzędzia do robót podziemnych.

Dnia 2 (15) kwietnia, kiedy jeden z pułków, biorący udział w tych walkach, powracał do obozu z rozwiniętym sztandarem i muzyką, pułkownik podszedł do ciężko rannych ze słowami pociechy. Ci odpowiedzieli: „My niczego nie żałujemy, skoro załaziliśmy się z Niemcami”.

Na morzu.

NA MORZU PÓLNOCNEM.

Dn. 19 b. m. w południe władze niemieckie wstrzymały komunikację pomiędzy Holandją a Belgją. Amsterdamski „Telegraph” przypuszcza, że zarządzenie to pozostaje w związku z przygotowaniami niemieckimi napadu powietrznego, a także z pojawieniem się eskadry niemieckiej na Morzu Północnym, gdzie ją w kilku punktach zauważono. Około latarni norginderskiej zauważono 5 krążowników niemieckich, a na zachód od Imiden cztery. Jeden z parowców norweskich na południu od Hangesundu spotkał także eskadrę niemiecką.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Piotrogród 10 (23) (P. A. T.) Ze źródła miarodajnego donoszą, że d. 10 (23) w Ochandshafie około Marienhafna niemiecka łódź podwodna zaatakowała i zatopiła szwedzki parowiec handlowy.

Na Bałkanach.

WALKI AUSTRYJAKÓW Z CZARNOGÓRCAMI.

Cetynia 9 (22) (P. A. T.) Piechota i artyleria austriacka atakowała d. 6 (19) Czarnogórców w Foczy i Goraździe, lecz po ośmiogodzinnej walce nieprzyjaciel został odrzucony. Wznowione w d. 7 (20) ataki na całym froncie czarnogórskim również nie miały powodzenia. Wśród Czarnogórców strat niema.

Z życia politycznego.

Z AUSTRII.

Züricher Ztg.“ donosi na podstawie relacji osób przybyłych z Austro-Węgier, że w rozmaitych miastach austriackich wybuchły zaburzenia i demonstracje z powodu braku żywności. W Trydencie i Tryjeście miały one szczególnie ostry charakter, a pozostawały w związku także z wywiezieniem landsturmów. Kiedy z Trydentu wysyłano landsturmistów z r. 1895 i 1906, wtedy (jak „Giornale d' Italia” podaje) tysięczny tłum rzucił się na stację i chciał wstrzymać pociąg. Oficerowie musieli do tłumy strzelać z rewolwerów.

ROLA SZWAJCARJI.

Prezydent związku szwajcarskiego Motta w rozmowie z korespondentem „Corriere d' Italia” zapewnił, że Szwajcaria zachowa ścisłą neutralność. Wersję, jakoby Szwajcaria gotowa była przepuścić wojska niemieckie przez swoje terytorium na Medjolan, Motta uważa za wymysł i zaznacza, że wzajemne stosunki z Włochami uważa za najlepsze.

KONFLIKT NIEMIECKO-HOLENDERSKI.

Półoficjalna „Norddeutsche Allg. Ztg.” potwierdza zupełne cofnięcie się rządu niemieckiego w konflikcie z Holandją z powodu zatopienia statku „Katwik” przez niemieckie łodzie podwodne. Nota niemiecka zapewnia Holandję o życzliwości rządu Rzeszy i przypuszcza, że zatopienie „Katwiku” stało się wskutek omyłki załogi łodzi podwodnej. Poseł holenderski, przyjmując notę, prosił o najrychlejsze ukończenie śledztwa ze względu na podniecenie opinii w kraju.

Nieporozumienia

Włosko-austriackie.

Organ nacjonalistów „Idea Nazionale” pisze, że Austria zaproponowała Włochom część Trydentu o obszarze 500 km. kw. „Jest to — pisze ów dziennik — ledwo 40 część terytorium irredentystycznego, podlegającego Austrii. Trudno przedstawić sobie bardziej humorystyczne propozycje. Zakrawają one na prowokację”. Głos ten i ton „Idea Nazionale” świadczy najwymowniej, jakim duchem są przepełnieni nacjonałści włoscy. Prąd ten, jakkolwiek nie posiada dostatecznych sił w ciałach parlamentarnych, ma ogromny wpływ moralny na naród włoski. Wszak nacjonałści byli najsilniejszymi promotorami wojny z Turcją i okupacji Trypolisu. Podnoszą oni hasła imperializmu włoskiego.

O rokowaniach z Austrią nadchodzą różnorodne wiadomości. Źródła paryskie wskazują na zakończenie obopólnych rokowań i wyrzeczenie ostatniego słowa, inne zaś znów donoszą o ożywionej wymianie zdań między posłem włoskim a Burianem i o audjencji posła u ces. Franciszka Józefa. „Russ. Słowo” zwraca uwagę na to, że prasa rzymska przestała obecnie omawiać rokowania z Austrią. Milczenie prasy jest dowodem jej jednomyślności. Natomiast „Birż. Wied.” wspomina, jakoby Bülow przedłożył Włochom nowe propozycje o znacznie szerszym zakresie, niż poprzednie, omówienie propozycji ma zacząć około 19 dni.

Mimo wszystko przygotowania wojskowe są czynione pospiesznie nadal. Z Genewy donoszą, że z Werony ku północy została odprawiona cała artyleria. „Russk. Słowo” otrzymało nawet alarmującą depeszę z Rzymu o pogłoskach w śróde tam kursujących o większym starciu pogranicznym. Pogłoski zdawały się potwierdzać fakt, że do Mantuy przywieziono 15 rannych żołnierzy.

Sejm węgierski.

Z Kopenhagi donoszą do pism rosyjskich szczegóły obrad sejmu węgierskiego, który dn. 20 b. m. odbył pierwsze posiedzenie.

Pierwszą czynnością sejmu było wysłanie depeszy do głównodowodzącego arcyks. Fryderyka. Na propozycję prezydenta sejmu, po poparciu jej przez hr. Tiszę, uchwalono adres następujący: „Sejm węgierski wyraża głównodowodzącemu armiami naszego króla swoje niezachwiane przywiązanie i głębokie uznanie. Sejm wyraża głęboką wdzięczność i serdeczną podziękę żołnierzom armii czynnej za ich czyny bohaterskie i oplakuje pamięć bohaterów, poległych na polu walki”. — Adres ten zwrócił uwagę kół zagranicznych, brak bowiem w nim ustępu o potrzebie dalszego prowadzenia walki aż do zwycięskiego końca.

Większą wszakże sensację wywołał drugi moment, uwydatniający się w naradach, a dotyczący ustawy o karaniu intendantów. O panamie w armii węgierskiej mówiono i pisano ostatnimi czasami wiele, teraz do projektu ustawy dołączono wyjaśnienia, rzucające ciekawe światło na cały system przekupstwa i szachrajstwa przy dostawach wojskowych. Szeregi pierwszorzędných firm peszteńskich, dostawców do armii i floty, systematycznie grabił skarb państwa, wyrabiając płaszcze z gorszego sukna lub opatrniając buty żołnierskie w podszewy — papierowe. Firmy te podkupywały urzędników intendantury i naczelnika policji peszteńskiej.

Z powodu tych skandalicznych wyjaśnień, Tisza oświadczył, że główni winowajcy i pośrednicy między dostawcami a władzami wojennymi, a są między nimi i wojskowi, zostali aresztowani i oddani sądowni wojennemu.

Przewodcy opozycji, hr. Karolyi i hr. Apponyi, w przemówieniach swoich obwiniali rząd, że starał się zatrzeć skandal, zwłaszcza po tem, kiedy się wyjaśniło, że wśród głównych winowajców znajdują się dwaj bliźcy krewni Tiszy i prywatny sekretarz arcyksięcia Franciszka Salwatora.

NA DESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal!

1004

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5—6.

Dra Bronisława Sabata

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI
przy ul. Grodzickich 4, Telefon 392, — Badania roentgenowskie w chorobach wewnętrznych i chirurgicznych. Naswietlania lecznicze. — Ord. od godz. 3—5 popoł. 608

Angielskie sufrażystki

przeciw propagandzie pokoju.

Międzynarodowa konferencja pokojowa, zwołana przez przedstawicielki żeńskich organizacji robotniczych różnych krajów w celu propagandy szybszego zawarcia pokoju, spotkała się ze stanowczym protestem angielskich sufrażystek.

Znana obrończyni prawa wybieralności kobiet miss Pankhurst, wystąpiła niedawno z mową na mecingu w Liverpoolu i oświadczyła, że socjalno-polityczny związek kobiet, nie tylko nie wziął żadnego udziału w konferencji, ale stanął wobec niej z bezwzględnie potępieniem. Fakt, że jedna z córek pani Pankhurst brała udział w tej konferencji, rozgoryczyła, widocznie, bardzo matkę, która spieszy podkreślić, że wspomniana córka nigdy nie odgrywała wybitnej roli w socjalno-politycznym związku kobiet i teraz nie pozostaje z nim w bliższych stosunkach, Związek nie posyłał na konferencję ani jednej delegatki, i jeżeli ktoś z jego członków uczestniczył w niej, to tylko w prywatnym charakterze, bez jakichkolwiek oficjalnych pełnomocnictw.

Przy tej sposobności warto tutaj przytoczyć ustęp z ogłoszenia o wznowieniu zakazanej swego czasu przez rząd gazety angielskich sufrażystek „Suffragette”, dotyczący także kwestji. Gazeta obiecuje poświęcać główną swoją uwagę sprawom, związanym z wojną i występować przytem przeciw wszelkim próbom zawarcia kompromisu z nieprzyjacielem. Próby takie bowiem, w razie powodzenia, nie usunęłyby wiecznie grożącego niebezpieczeństwa Europie i stworzyłyby w przyszłości warunki do przygotowania nowej, jeszcze straszniejszej wojny.

NADEŚLANE

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

BANK

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

„Samopomoc“

w Kijowie

(założony w 1910 roku)

Kijów, Kreszczatyk 48.

Adres telegraficzny R-ek przekaz. w Banku Państwa „Sa m“ N. 15406.

Załatwia przekazy i inkaso na wszystkie miejscowości Cesarstwa, Królestwa i Galicję. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży wszelkich towarów i produktów, a także i papierów wartościowych, wymienia kupony, asekuje pożyczki premiiowe, przyjmuje zapisy na akcje i obligi, przyjmuje kapitały na rachunek bieżący i lokatę i t. p. Wydaje zaliczki pod zastaw narzędzi i maszyn rolniczych, frachtów kolejowych, kwitów Tow. przewozowych, pokwitowań Ministerjum Wojny, Marynarki, Komunikacji, oraz Intendantury, Organizacji Ziemskich i t. p.

Skład Administracji Banku: Zarząd: E. Wiliński (prezes), S. Wolski i Z. Kulikowski. Rada: A. Czerwiński (prezes), F. Jaroszyński, K. Wilkoszewski, S. Węgliński, K. Chojecki, K. Kruszewski, K. Alexandrowicz, L. Zdrojewski i J. Żaboklicki. 659

= Z CHWILL =

(t.) W poniedziałek pojawiła się w lwowskich dziennikach notatka, powtórzona za „Lw. Wiestnikiem“, o pojawieniu się w Krakowie fałszywych 10-, 25- i 100-rublowek z r. 1909. Notatkę tę jeden z dzienników powtórzył, umiał jednak dodać, że fałszywe banknoty pojawiły się we Lwowie.

W takiej formie podana wiadomość wywołała wśród publiczności lwowskiej łatwo zrozumiałą panikę. Skromna notatka, nieścisła przez nieuwagę zredagowana, osiągnęła ten niespodziany skutek, że są kupcy, którzy się obawiają lub wprost nie chcą obecnie przyjmować banknotów z r. 1909. A trzeba zauważyć, że banknotów rosyjskich 10-, 25- i 100-rublowych z tą datą jest w obiegu najwięcej.

Falszerstwo banknotów ma, szczególnie w czasie zamieszek wojennych, bardzo ułatwione działanie. To prawda. W czasie wojny, zwłaszcza na terytoriach okupowanych, łatwo puścić w obieg fałszyfikaty, gdyż ludność kraju okupowanego nie od razu potrafi rozróżnić banknot od fałszyfikatu. Niezbyt dawno czytaliśmy w dziennikach rosyjskich wiadomość o pojawieniu się w okupowanych częściach Królestwa Polskiego fałszywych banknotów rosyjskich, podrabianych przez „przemysłowców“ niemieckich. Gdzieś indziej znów notowano wiadomość o fałszywych banknotach belgijskich, którymi obdarzyli Belgijczyków ci sami dobrodzieje ludzkości.

Wiadomość o puszczeniu fałszyfikatów, podana nieoględnie przez jeden z dzienników lwowskich, przy innym zbiegu okoliczności mogłaby znakomicie być wyzyskana przez spekulantów. Faktycznie wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, „Lw. Wiestnik“ najwyraźniej oznaczył Kraków, jako miejsce, gdzie podobno fałszyfikaty są w obiegu. Dostały się tam niechybnie z okupowanych części Królestwa, gdzie fałszyfikaty puszczone w obieg.

Katedra w Reims.

(Urywek z listu).

Przestać mówić o Reims — to tak trudno, jak odejść od fasady i nie patrzeć na nią więcej, na nią, co taka romantyczna, taka wrażliwa, taka królewska.

Pożegnać się z tym gmachem? Jak?

Dzwonki płaczą znów na wieży, w górze, tak jakoś żałośnie i spokojnie. Idzie się za tym głosem, za tymi dźwiękami po schodach do stóp tej Maryjki w środku portalu, do stóp tej Maryjki w koronie, w płaszczu bogatym królewiat. Chciałoby się do niej mówić — ona tak miła, uściska skłania do uśmiechu — anielska...

Dziewico Przeczysta!

Ty, coś przebudziła dziewczę, że kraj ocalić niekiedy z chaty ojców; Ty, coś dała mu tyle hartu, że dziewczyna przywdziała twardą zbroję i biały sztandar z Twoim obrazem wiodła w bój pędzić wroga z kraju, z ojczyzny... co pozwoliłaś się wiazać do rąk płonącego, a nie wyrzekła się wiary i miłości wśród mroków dla Ojczyzny... daj nam taką siłę zwycięską, tyle mocy niezmierzającej, tyle wytrwałości do pracy.

Wskrześ w nas dusze tak silne, jak długie są nasze cierpienia, tak wielkie, jak głębokie są nasze rany, tak płonące miłością, jak ogień straszny, w którym zgorzało to dziewczę...

Przywiązany się do pracy ciężkiej, chcemy nadać pod jej ciężarem, aby dowieść naszej miłości; aby spłonąć chcemy na stosie poświęceń dla kraju... na twoją cześć, Marjo!

Ale Ty pozwól nam widzieć, choćby w dzień

naszej śmierci, w ostatniej choćby chwili zobaczyć tęczę przyszłości — jutrenkę życia nowego... Niech ona zabłyśnie nam koroną promienną na Twoim czole dziewczem, Ty Królowa naszej Ojczyzny, — Królowo Polskiej Korony!

Stanisław Wyspiański.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Niedziela, 25 kwietnia. Rz.-kat.: Dziś: N. 3 po W. Opieki św. Józ. Jutro: Kleta i Marcelego. — Gr.-kat.: Dziś: 12. N. 3 po Roż. Wasyłyja. Jutro: 13. Artemija. — Słowiański: Dziś: Jaroslawa. Jutro: Spitymira. — Wschód słońca: dziś o godz. 5.16 rano, zachód o g. 7.32 wiecz., długość dnia 14 godzin 16 minut; — jutro o godz. 5.14 rano, zachód o godz. 7.33 wiecz. (czas ratuszowy), długość dnia 14 godzin 19 minut.

— Teatr w Kasynie miejskim — jak nam donosi — daje dziś dwa przedstawienia. Ostatni raz popołudniowe po zniesionych cenach — na którym wznowiona będzie świetna komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego p. t. „Wykradziona żona“, — i wieczorne, na które przeznaczono cieszącą się stałym powodzeniem „Rozwódka“.

Jutro po raz pierwszy odegrana zostanie wyborna komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego p. tyt.: „Dom otwarty“, wielce ożywiony i urozmaicony obraz kłopotów, nieprzyjemności i obmów, z jakimi połączone bywa w małych, a nieraz i w większych miastach, wydania wieczoru tańczącego, na którym zawiści, rywalizacje, intrygi mają pole do popisu. Bałucki zyskał sobie popularność na wszystkich scenach polskich, a głównie na warszawskiej, której dostrzyczł 22 sztuki, po większej części nie schodzące z repertuaru. Żaden ze współczesnych komedjopisarzy naszych nie może się taką zasługą pochwalić. Obsadę ról stanowią wybitniejsi artyści, reżyseruje zaś pomysły p. Kazimierz Okornicki. Przedstawienie to uzupełnią produkcje muzyczno-wokalne i humorystyczne.

— Stan powiatów w Galicji zachodniej. Komitet Ratunkowy opracowuje materiały o stanie Galicji Zachodniej, dostarczone przez delegatów.

Według dotychczasowych obliczeń — jak się pobiżnie zdołaliśmy dowiedzieć — w 17 powiatach, zbadanych przez delegatów, samych domów mieszkalnych, stanowiących dosłownie „dach nad głową“ mieszkańców, w miastach i wioskach wojna zniszczyła 6.300.

Cyfra ta nie obejmuje budynków gospodarskich. Pod tym względem dane nie są ustalone. W powiecie tarnowskim według dokładnego obliczenia cyfra zniszczonych budynków gospodarskich dosięga 1900. Gdyby za przeciętną uznać dla powiatu cyfrę 1000 budynków, pow. tarnowski bowiem należy do najbardziej zniszczonych, to ogółem strata w budowlach gospodarskich wyniosłaby przypuszczalnie około 17.000.

Ogół powiatów pod względem wyniszczenia podzielić można na trzy klasy. Do najbardziej poszkodowanych należą powiaty: tarnowski, gorlicki i dąbrowski. Do drugiej klasy zaliczyć można pow. krośnieński i jasielski, gdzie szkody są trochę mniejsze. Mniej stosunkowo ucierpiał powiaty: niski, mielecki, tarnobrzski, pilzneński i pow. sądowy dubiecki i in.

Można liczyć, że we wszystkich powiatach, z powodu zburzenia domów mieszkalnych, pozostało bez dachu 41.000 ludzi. Ludności zaś zrujnowanej materialnie, potrzebującej pomocy pozostaje obecnie 192.000.

Obliczono, że dla wykarmienia ludności, pozostającej bez środków utrzymania lub mających środki pieniężne, ale cierpiących z powodu braku żywności, należałoby wysłać do powiatów Galicji Zachodniej miesięcznie 221 wagonów mąki, 99 wagonów krup, 30 wagonów soli. Kartofle znajdują się na miejscu, chociaż bardzo nierówno miejscowości są w nie zaopatrzone.

Na zasiew powiatom tym potrzeba teraz 1.850 wagonów ziarna, jeśli się uwzględni istniejące gdzieś niedździe zapasy.

Lekarzy naogół brak. W 8 powiatach niema ani jednego lekarza, w pow. tarnowskim wyjątkowo jest czterech.

Jak widzimy, zadania Komitetu Ratunkowego są wielkie. Mamy ufność, że przy tej gotowości, jaką rząd państwa i wojskowość okazują w sprawach niesienia pomocy, ludność w tych powiatach znajdzie ratunek na czas i że Komitet Ratunkowy, przezwyciężając trudności dostaw, zdoła wywiązać się z tych zadań z korzyścią dla kraju.

— Ewakuacja Krakowa i Podgórze. Krakowski „Głos Narodu“ donosi o ukończeniu robót przygotowania komisji ewakuacyjnej w Krakowie i w Podgórzu.

— Herbaciarnia w Kole literacko-artystycznym pozostaje nadal pod zarządem p. Wolfisthalowej, wszelkie zaś pogłoski o mającym niebawem nastąpić zamknięciu wspomnianej herbaciarni są zupełnie bezpodstawne.

— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj popoł. przywieziono na stację ratunkową zarobnika Teodora Łukacza, którego przejechał wózek z szutrem. Wózek wyskoczył z szyn i najechał na Łukacza, który odniósł

zgniecenia nogi, złamanie ręki i licznych kontuzji. Odwieziono go do szpitala.

— Kłopotliwe spotkanie. Przed kilku tygodniami zbiegł z więzienia sądu karnego jeden z hersztów lwowskich, któremu za liczne zbrodnie groziła kara co najmniej 5 letniego więzienia. Złodziej był kilkanaście razy przesłuchiwany przez sędziego śledczego, a gdy już miano mu doręczyć akt oskarżenia, zbiegł z więzienia. W jakiś czas po ucieczce sędzia śledczy spotkał swego „klienta“, spacerującego w odświętnym stroju po pryncypalnej ulicy miasta. Spotkanie było trochę kłopotliwe — sędzia się zdziwił, złodziej zaniepokoił, ale dzięki temu że sędziemu nie wypadało gonić złodzieja a pod ręką nie było stojkowego, złodziej uszedł cało. To też ukłoniwszy się grzecznie sędziemu, poszedł w dalszą drogę. Jednakowoż nie długo cieszył się wolnością, bo za kilka dni wpadł w oczy policjanta, który z Józefem Czerniewiczem, nie robił sobie skrpułów. Obecnie, często spotyka się z sędzią śledczym, obaj jednak mają miny całkiem inne, sędzia urzędowa, a bandyta cyniczna.

— Kradzież koni. Wobec braku koni, zawiązała się we Lwowie, jakaś „nieprotokołowana“ spółka konio-kradów, która w różnych dzielnicach miasta grabi konie przejeżdżnym chłopom i to często w biały dzień, a nawet bywały wypadki, w oczach właścicieli. Złodziej taki siada najbezpieczniej na wóz i zacina konie, mknąc wtłumie innych fur. Ot naprzykład wczoraj jakimś pachciarzowi ze Skniłowa skradziono w ten sposób na ulicy Bożniczej parę koni z wozem i dziesięciu bankami mleka.

— Dobry sposób. Wobec licznych kradzieży koni, właściciele ich, pozostawiający wozy bez dozoru, powinni pomyśleć, o jakimś zabezpieczeniu swojej własności. Oto, idąc kiedyś przez rynek, zobaczyłem stojące dwa konie, które miały przednie nogi splecione łańcuchem, a łańcuch spięty jakimś dziwnym przyrządem, zapewne wynalazku wiejskiego domorosłego ślusarza. Czyby wobec tego nie stosować tego sposobu na licznych placach i targowiskach, a przeciw złodziejowi trudniej by było odpętać najpierw konie, aniżeli od razu zaciąć je batem i zmykać z cudzą własnością. Zamiast kosztownych łańcuchów z zamknięciami, wystarczyłby prosty sznur a zawsze to pewniejsza ochrona, gdy się zostawia konie bez dozoru.

— W tramwaju. Jakimś izraelicie, zamieszkałemu przy ul. Kaspra Boczkowskiego, skradziono w tramwaju K. D. portfel z 125 rublami i książeczkę Kasy oszczędności na imię Berty.

Konstanty Koberwein

em. radca apelacyjny

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 23 kwietnia 1915 w 69 roku życia.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę d. 25 kwietnia b. r. o godz. 5 popołudniu (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Bielowskiego 1-4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca. 649

© Przesyłki pocztowe z Niemiec, skierowane przez Szwajcarię i Włochy do Ameryki, zostały wstrzymane na granicy włoskiej. Stało się to z polecenia włoskiego ministra komunikacji. Albowiem Włochom oświadczyły Francja i Anglia, że zatrzymają wszelkie statki, na których będą jakiekolwiek przesyłki austro-niemieckie.

Herman v. Körber z Przemyśla.

W „Birż. Wiedom.“ znajdujemy następujący dialog korespondenta rosyjskiego z pewnym oficerem austriackim z przemyskiej załogi.

W ostatniej partii jeńców z Przemyśla, wyłączną uwagę zwracał na siebie wysoki oficer z gładko wygoloną, aktorską twarzą: wszystkie jego ruchy były piękne, wyrachowane; wielkie, czarne oczy co chwila zmieniały wyraz.

— Czy ten oficer jest aktorem? — spytał siedzącego niedaleko niego Austrijaka z tejże samej partii.

— To Herman v. Körber, znany śpiewak operowy, jeden z najpopularniejszych oficerów przemyskiego garnizonu.

— Czemże on się odznaczył?

— Swemi występami na codziennych koncertach dobroczynnych... Bardzo interesująca osobistość...

Przysiadam się do artysty i zaczynam z nim rozmowę, nazywając go po nazwisku. Nie robi to na nim żadnego wrażenia. Tak przecież powinno być! Wszyscy we Lwowie i w Kijowie powinni wiedzieć, jak się on nazywa.

— Pan artysta?

— Tak, ja byłem w teatrze aż do wybuchu wojny.

— Całe obłożenie przetrwał pan w murach fortecznych?

— Całe.

Odpowiada niechętnie, nie przestając flirtować oczami z przechodzącą publicznością.

— Jak pan się czuje?
— Nędznie. Zmęczony jestem.
— Skutkiem pracy w fortach?
— Nie, z powodu koncertów dobroczynnych. Na fortach nie bywałem. Tak dużo śpiewałem, że literalnie nie miałem czasu na strzelanie z armat.

Zauważywszy moje zdziwienie, oficer dodał z uśmiechem.

— Niech pan nie myśli, że ja to robię z własnej woli. Na koncertach występowałem na polecenie komendanta. W twierdzy zamało było sił artystycznych, które można było umieścić na programie dla zwabienia publiczności. Mój współudział w koncercie gwarantował pełną salę... Zebraliśmy piękną kwotę na dobroczynne cele.

— Ile też razy pan koncertował?

— W przeciągu czterech miesięcy brałem udział w 35 wielkich publicznych koncertach i 50 razy w wieczorkach muzycznych na zebraniach oficerskich i w prywatnych domach. Kiedy indziej znowu jeździłem na pozycje i śpiewałem tam patryjotyczne pieśni dla podniesienia ducha wśród żołnierzy. Nieraz koncerty takie odbywały się przy akompaniamencie przelatujących nad głową rosyjskich pocisków.

Wytrzymałszy krótką pauzę, oficer przybrał surowy wyraz twarzy i nieoczekiwanie przeszedł w tragiczny szep.

— Ale ja protestuję przeciw doniesieniom waszych dzienników, jakoby oficerowie załogi urządzali sobie wesole uczty, prawie że orgie. Urządzanie częstych koncertów i muzycznych wieczorków nie dowodzi bynajmniej lekkomyślnego zachowania się oficerów. Protestuję. Oficerowie przez cały czas oblężenia zachowywali się z wielką rezerwą. Pojedyncze próby oczywiście zdarzały się, ale zostały zdławione w zarodku przez samych oficerów. I oto pierwszy mój protest przeciw zarzucaniu nam rozwiązłej wesołości w ciężkich dniach oblężenia.

A oto jeszcze jedna rzecz, przeciw której protestuję. Dzienniki wasze doniosły, jakoby oficerowie i żołnierze garnizonu cierpieli głód. Protestuję, ponieważ to nie odpowiada rzeczywistości. Do ostatniego dnia garnizon otrzymywał porcję, prawda, trochę zmniejszoną, ale w każdym razie zupełnie wystarczającą do sytości. Ja nie twierdzę, aby mój apetyt był miarodajnym: mnie mógłby ktoś powiedzieć, iż jako śpiewak operowy przywykłem do diety w dniu występów, przestrzegając postu, zalecanego przez doktorów. Ja powtarzam opinie całego oficerskiego korpusu... Nie mieliśmy nadmiaru, to prawda, ale rzeczy niezbędnych do życia było tyle, że tylko żartok może powiedzieć, jakoby on cierpiał głód w fortach. Protestuję!

V. Körber, zrobiwszy ręką stanowczy gest, oparł się o poręcz krzesła i umilkł.

— A więc dlatego, według pańskiego zdania, Przemysł się poddał?

Herman v. Körber spojrzał w sufit, westchnął tragicznie i wymówił przeciągle:

— Na to pytanie może panu odpowiedzieć tylko generał Kusmanek.

Pieśń o Zelmanie.

W jednym z dzienników rosyjskich, wychodzących obecnie we Lwowie, znajdujemy artykuł podpisany W. Z—n, z dziedziny etnografii p. t. Gałagiwki (Halahiwki). Rzecz dotyczy się tańców i śpiewów obrzędowych na Rusi podczas świąt Wielkanocnych na cześć słońca. Autor widział tę zabawę w tym roku na placu św. Jura i spisał tekst pieśni o „Zelmanie” w korowodzie śpiewanych.

Ciekawą tę scenę tak autor opisuje:

Na wyniosłości siada zameżna kobieta, biorąc na kolana dziewczynę. Dziewczyna leży w ten sposób, że twarzy jej nie widać. Inne dziewczęta siadają dokoła, a trzy z nich stają naprzeciw i śpiewają:

Panagabog Zelman, Panagabog jego brat,
Panagabog Zelmanowa rodzina!

Niewiasty siedzące śpiewając odpowiadają:

— Bodaj zdrów Zelman, bodaj zdrów jego brat,
Bodaj zdrów Zelmanowa rodzina!
— Woco, woco Zelman, woco, woco jego brat,
Woco, woco Zelmanowa rodzina!
— Wo panienki Zelman, wo panienki jego brat,
Wo panienki Zelmanowa rodzina?

I t. d. Wreszcie:

— Bywaj zdrów Zelman,
Bywaj zdrów jego brat,
Bywaj zdrów Zelmanowa rodzina!

Trójka odchodzi przepędzona, ale grupa siedząca woła z powrotem:

Wróć się, wróć się Zelman,
Wróć się, wróć się jego brat,
Wróć się, wróć Zelmanowa rodzina!

Dziewczęta wracają i znowu powtarza się scena analogiczna tyle razy, aż posłowie Zelmiana nie wezwą dziewczyny, o którą konkurują, na grunt „królewski”, bo przedtem ofiarowali grunt chłopski; księż

per pannu my majemo,
Na królewski grunt dajemo,
Ot panna, ot Zelmanowa rodzina!

Biorą wtedy trzy dziewice pannę na drugi koniec placu i tam ją badają, czy zna gospodarstwo rolne. Ona mówi: „Nie — mnie mamunia tego nie uczyla”. Popychają ją, ona ucieka do matki, a te za nią, śpiewając:

— Przyjdź, duszko, przyjdź,
Przyjdź, swaszko, przyjdź!

Piękny ten, poetycki obraz mitologiczny, ujęty w formę dramatyczną pierwotnej sztuki tańca i śpiewu — zapewne z odległych jeszcze czasów pogańskich pochodzący, autor wspomnianego artykułu odnosi do czasów historycznych i robi z niego dokument „historyczny”. Oto jak objaśnia pochodzenie pieśni:

„W XV. i XVII wieku Ukraina, uciemniona przez Polaków, znosiła najwięcej ucisku ze strony żydów. Najbardziej haniebnie, znienawidzonem i ciężkim jarzmem, które w ciągu wielu lat szarpało biedny naród — to było pohańbienie religii i jawne urąganie ze strony ludzi obcych wiarą z poglądów i pobudek religijnych ludu.

„Wiemy z historii, że Polacy oddawali cerkwie ruskie w dzierżawę żydom. Żydzi wszelkimi sposobami i siłami starali się ciągnąć z tego panującego nad cerkwią prawosławną stanowiska jaknajwięcej zysku, i tylko za to, że dawali pozwolenie na odprawianie w cerkwi nabożeństw, pobierali od ludności chrześcijańskiej niesłychanie wysokie opłaty. Płaca ta była jeszcze wyższą, kiedy nadchodziły uroczyste nabożeństwa w wielkie święta, a zwłaszcza na Wielkanoc. W tych wypadkach wysokość opłaty była tak wielka, że parafianie nie mieli zupełnie możliwości zaspokojenia chciwości arendarza. W takich razach żyd zabierał do siebie do posługi i do robót młodzież, żeby ta odrobiła mu pieniądze, jakie chciał mieć z parafii.

„Oczywiście o tem, jak ciężka i ponad siły była ta praca, w jaki sposób arendarze wyciskali z nieszczęsnych robotników opłaty — mówić nie trzeba. W ciężkiej, hańbiącej i obrażającej niewoli lud jęczał, cierpiał fizycznie i moralnie, a oswobodzenie go z tego jarzma było faktem nadzwyczaj radosnym w całej tej epoce męczeskiej.

„Ludowi poeci samorodni stworzyli specjalną piosnkę, którą potem młodzież śpiewała w „gałagiwkach” koło cerkwi. Oryginalne, historyczne słowa tego utworu ludowego zatarły w pamięci ludu i czas i wpływy, z których tak szeroko korzystali żydzi za panowania polskiego. Są wskazówki u zbieraczy pieśni ukraińskich, że pieśń „Zelman” miała obraźliwy dla żydów charakter i dla tego była zakazana. Jednakże sam zwyczaj pozostał, a do nas doszły słowa pieśni zupełnie skażone, nie mające nic wspólnego z dawnym historycznym Zelmanem.”

Tak tłumaczy literat współczesny zjawiska życia ludowego związane z wierzeniami mitologicznymi, dające się wyjaśniać tylko metodą etnologiczną; interpretuje je metodą historyczno-polityczną. Jest to metoda łatwiejsza niezaprzeczenie, ale trzeba, czytając te rzeczy, stwierdzić jedno: jesteśmy świadkami, w jaki sposób powstają legendy. Wiemy mniej więcej, jak powstawały legendy i mity ludowe, rodziły się w nieświadomości ciemnych mas co do praw, rządzących przyrodą. Teraz widzimy bezpośrednio, jak powstaje druga seria legend i mitów — w sferze oświeconej, jak się rodzą mity o mitach. Tak samo w nieświadomości jeno na wyższym szczeblu, nieświadomości sfer oświeconych na punkcie etnologii.

Przyznać sobie musimy — my Słowianie — że bardzo jesteśmy zaniedbani w studiach nad swoim własnym ludem. Są uniwersytety, są katedry, uczą się tam wszystkiego, ale nie poznawania swego własnego rozwoju, swojej historii, zwłaszcza historii niepisanej spoczywającej w tradycjach ludu. Ani metody patrzenia na te rzeczy są znane, ani nawet elementarne wiadomości. Literat oświecony na tym punkcie jest ciemny, żyje legendami i zabobonami historycznymi, którymi straszyla go niańka w dzieciństwie.

Nie wchodzę w tej chwili w wiedzę „historyczną” autora powyższego szkicu etnograficznego, nie chcę oceniać jego pocucia historycznego, która mu pozwala cywilizację polską w dziedzinie opieki nad kościołami, które sami stawiali, przedstawiać sobie w takim świetle, — ale chodzi mi o jego wiedzę etnograficzną.

Pieśń o Zelmanie znana jest u Słowian szeroko, nie tylko w ziemiach „ukraińskich” dawnej Polski. Śpiewają tę pieśń w Sandomierskiem chłopcy polscy, znają ją także obrzędy „helskie” (korowodowe) w Czechach. Tam na Wielkanoc rząd chłopców staje naprzeciw rzędu dziewcząt; postępując ku sobie (jak w kadrylu), obie partie śpiewają na przemian:

— Jede, jede pan Jan,
Jede, jede Zelman,
Jede, jede cele nase rytirstwo.
— Ceho żada pan Jan
Ceho żada Zelman
Ceho żada cele vase rytirstwo?
— Jednu pannu krasnou,
Jako hvezdu jasnou
Jede pro ni cele nase rytirstwo.
— My wam ji ne dame,
My ci ji nechame,
At odjede cele vase rytirstwo!

Po trzech takich próbach zabrania panny, dziewczęta wreszcie śpiewają:

— Ted už vam ji dame
Zlate vence mame,
Vernte si ji cele vese rytirstwo.

Taka sama zabawa istnieje w Serbii (ob. Vuk Karadzić). U ludu polskiego nazwa Zelmiana brzmi Zelman i odpowiada letniemu w czasie sobótki — Ładoniowi. Etnografowie polscy zapisali piosnkę niańki w Tezewie (Prusy Zachodnie), śpiewaną po niemiecku: „Zelma kommt, Zelma kommt”.

Tyle co do opisowej strony. A pochodzenie językowe, mitologiczne? O tem są całe studia. Niechby się autor poinformował w literaturze Pypina w rocznikach „Ziwoj Stariny”, u słynnego Sumcowa i in.

Końcówka „man” istnieje w rzeczownikach liczman, viko-man, diko-man i in. Może tu pierwiałek słowa manić, jak o-man, tu-man? Co do „zel” tłumaczyli językoznawcy, że pochodzi może od „sel” selene-serenus — słońce (prof. Kalina). Nie wiem, zresztą, jak ta sprawa stanęła w nauce ostatecznie.

W każdym razie i pieśń i zwyczaj należą do odległych czasów żywej tradycji kultu słońca i wyobrażają zabieg wiosenne słońca o zdobycie ziemi, królewskie konkury słońca. Słońce schodzi z rycerstwem (może to gwiazdy?); ziemia opiera się na razie, wreszcie poddaje mu się. A dalszy ciąg tych godów następuje w czerwcu, gdy słońce u szczytu potęgi daje się czcić wśród obrzędów ogniowych, zwanych sobótka.

Wniosek z tych zastrzeżeń taki, że nie trzeba spraw życia wiekowego zbyt upraszczać; trzeba szanować i siebie i życie. Tego życia nikt nie wyprzedzi lekkomyślną interpretacją. Człowiek zaś oświecony tem różni się od nieoświeconego ludu, że ma dostęp do wiedzy naukowej, która go chroni od tego, aby się nie stał łupem legend i zabobonów historycznych. Do polityki może bywa potrzebna etnografia, ale do etnografii nie trzeba polityki.

Z. W.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2½ kop.—8 h., najmniej 25 kop.—80 h.

Cena za wiersz 15 kop.—50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop.—6 hal., najmniej 20 kop.—60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadysłałych pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów, w oryginalne. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

J. Gembarzewska, dyplomowana nauczycielka muzyki otrzymawszy pozwolenie miejscowych władz, udziela lekcji fortepianu. Przyjmuje i dzieci od lat 6. Zimorowicza 10, II p. a532

POSADY POSZUKIWANE.

Ajencja Kosanowskiego, Kościuszki 3, poleca oficjalistów, nauczycieli, bony, służbę dworską, miastową, restauracyjną, hotelową. b643

MIESZKANIA I SKLEPY.

6 pokoi słonecznych z wygodami do wynajęcia. Baderich 12. Wiadomość w zarządzie Hotelu Żorża. 623

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze eleganckie i tanie poleca magazyn mód Stanisławy Kapkovej, Mikołaja 1. Przyjmuje się przerwania. 4639

Austriackie cygara w oryginalnem opakowaniu i tytoń Hercegowina licht sprzedaje Mleczarnia udziałowa, Akademicka 15, obok Kasyna miejskiego. 4615

Fortepian salonowy, piękny, sposobność okazynego kupna. Kopernika 26, oficyny. 4624

Fortepian w dobrym stanie, używany, sprzedam za 120 rub. Rynek 41, Wojnarowicz. 4656

Rowery używane, w dobrym stanie, kupuje firma Föbus Rosenmann, Jagiellońska 17. 4651

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Fabryka organów kościelnych Rudolfa Haasego, Lwów ul. Piaskowa 9. Założona r. 1894. Oznaczenia najwyższe. Wyrób pierwszorzędny. s552

Kapelusze do przerabiania, ubierania i czyszczenia przyjmuje Salon mód, Lwów, Sykstuska 29. s658

SZKOŁA JĘZYKÓW ul. 3 Maja 17.

Postępowe metody nauczania pozwalają rychło osiągnąć cel. Tylko zagranicą kwalifikowane siły. Kursy handlowe. Informacje rano i popołudniu 617

PODANIA prośby, rosyjskie tłumaczenia, zlecenia handlowe. Tanio i szybko „Argus”, Lwów, Kopernika 22. tel. 488. 641

ZAKŁAD ZANDEROWSKI Batorego 38. Gimnastyka, Elektryzacja, Parówki elektr., Masaż wibracyjny i ręczny, Berganizowanie. Wskazania: Skrzywienia, złamanie, podagra, reumatyzm, nerwobóle, otyłość. Ordynator: Dr. OBMINSKI, 11—1 i 3—5. 640

Ważne dla P. T. właśc. administr. kamienic. Wszelkie roboty w zakresie budownictwa wykonywa firma Władysława Szpetmana 652

arch. rząd. upow. budowniczego — biuro we własnej willi Wulka 54. Zgłoszenia listowne Akademicka 14 WP. A. Tełiczka skład wędlin — Leona Sapiehy 15, Herbaciarnia.